Przegląd Kościelny

Nr. 8. Poznań, 23 Sierpnia 1883. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Studyum o Galileo Galilei.

(Dokończenie).

Na poparcie swéj teoryi twierdzi Bouix daléj, że akt aprobacyi i rozkaz publikowania dekretów Kongr. wychodzi od Papieża jako głowy Kościoła, dla tego zobowięzuje wszystkich wiernych do absolutnego poddania się, bo jest aktem urzędu nauczycielskiego ex cathedra.

Na to odpowiada autor, że chociażby, zdaniem kanonisty, Papież działał tu nie jako osoba prywatna, lecz jako głowa Kościoła, to jednakże ta aprobacya nie jest aktem nauczycielskiego urzędu ex cathedra. Nie wszystkie bowiem akty, które Papież wykonuje pod względem nauki na mocy prymatu swego, są już tem samem dekretami nauczycielskiemi ex cathedra. Aby bowiem niemi były, potrzeba jeszcze, by Papież miał intencyą zdefiniowania téj nauki dla całego Kościoła. „Chociaż bowiem, mówi autor, Papież jako taki aprobuje dekret naukowy Kongregacyi dla całego Kościoła, to jednakże nie można przypuszczać, aby chciał tutaj definiować ostatecznie. Nie ma tu on intencyi korzystania w najwyższéj instancyi z powagi swego nauczycielskiego urzędu, co jedna tylko wsparta jest niewątpliwie pomocą Ducha św. Że nie ma téj intencyi, to dowodzą okoliczności, mianowicie zaś że Papież tu nie ogłasza wiernym osobistego dekretu, tylko deleguje pewne osoby w obrębie ich urzędu do pewnéj czynności." „Co innego jest, mówi Palmieri, kiedy Papież chce, ażeby Kongregacye przez niego postanowione wykonywały swój urząd, a co innego kiedy dekretem ex cathedra stanowi to, czego one uczą." Jako przykład przypomina autor „wielką liczbę listów dogmatycznych i dekretów naukowych" Papieży i ich „urzędowe objaśnienia, tyczące się nauki" z uroczystych sesyi inkwizycyjnych, na których sami prezydują, a które odbywają się co czwartek i dodaje: „nigdy żadnemu teologowi ani się nie śniło twierdzić, iżby te dekreta miały być nieomylnemi dekretami ex cathedra" (str. 208).

Zdanie dla tego kanonisty Bouix co do dekretów naukowych Kongregacyi nie ma podstawy ani samo w sobie, ani w tradycyi. Mylne też jest jego zdanie, że wyrok wydany przeciw Galileuszowi, czyli dekret naukowy z r. 1616 nie ma zatwierdzenia papiezkiego. Okoliczność, do któréj Bouix wielką przywięzuje wagę, że nie ma w nim wzmianki o téj aprobacyi, jest całkiem bez znaczenia, gdyż wtenczas w ogóle nie publikowano papiezkiego zatwierdzenia dekretu. To praktykuje się dopiero od wieku XVIII. Z akt procesu Galileusza okazuje się niewątpliwie, że Papież udzielił aprobacyą dekretowi w sposób przez nas opisany. Zresztą samo zaniechanie publikacyi téj aprobaty nie zmienia w niczem rzeczy, gdyż tu chodzi o zatwierdzenie dekretu ze strony Papieża, a nie o jego publikacyą. Słusznie mówi dla tego dr. Grizar: „Papież, nakazując publikacyą wyroku (którego wydanie jest historycznie pewnem, co pół na pół Bouix przyznaje), albo miał zamiar korzystać w formie najuroczystszéj ze swéj władzy nauczycielskiéj, albo go nie miał. Jeżeli go miał, wtenczas nie mogło przypadkowe zaniedbanie oświadczenia o tem mieć takiéj doniosłości, żeby korporacya Papieżowi poddana jego akt nauczycielski cofnąć mogła; jeżeli zaś go nie miał, natenczas i najuroczystsze zapewnienie Kardynałów, że ex cathedra dekret wydany został, nie mogło temuż nadać charakteru orzeczenia ex cathedra. Twierdząc, iż Paweł V nie miał zamiaru wypowiedzenia definicyi przez tę aprobatę, mamy tę świadomość, że pojmujemy sprawę tak, jak obyczaj Kuryi i tradycya teologiczna pojmować każe."

3. Następnie przechodzi autor do potępienia Galileusza i jego wyrzeczenia się nauki pod przysięgą, co również przeciwnikom Kościoła niemałą broń podało w rękę. Wychodząc z osądzenia Galileusza, że popadł w podejrzenie o herezyą dla tego, iż bronił nauki Kopernika, stawia autor pytanie: „czy z tego faktu mimo całego powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że przynajmniéj Kardynałowie Inkwizycyi uznawali za artykuł wiary, iż nauka Kopernika odrzucona być winna, a za herezyą jéj obronę po dekrecie z 1616"? i poświęca temu pytaniu cały jeden rozdział. Tu pokazuje nasamprzód, że z zażądanéj przysięgi nie można wyciągać wniosku, „iż sędziowie Galileusza zdanie, potępione przez omylną powagę, uważali za nieomylnie odrzucone i na jego zaprzeczenie przez akt wiary nastawali." Na dowód zaś tego powołuje się na naturę przysięgi, która musi skonstatować przytomność umysłową ze względu na fakta albo przyrzeczenia. Fakta te mogą być różnego rodzaju. I tak „mogę przysiądz, że przyjmuję artykuł wiary jako taki: mogę także przysiądz, że przyjmuję przekonanie tylko ludzkie, zupełnie pewne, które z wiarą, nawet z religią pod względem treści nic nie ma wspólnego; mogę ostatecznie przysiądz, że zgadzam się na zdanie religijne, którego wewnętrzne i zewnętrzne powody zdają się dawać mi wiele pewności, chociaż ono samo stoi jeszcze daleko od nauki wiary absolutnie pewnéj. Ostatnią ewentualność można zastósować do naszego przypadku. Galileusz miał uroczyście zatwierdzić prawdę wewnętrznego swego usposobienia, którego w żaden inny sposób nie można było skonstatować." Że zażądano od niego téj przysięgi, to opierało się na statutach Inkwizycyi, według których od każdego, który vehementer de haeresi suspectus erat, musiano żądać odwołania przez przysięgę." Wnioski dla tego wiązane zwykle z tym faktem, nie mają najmniejszéj podstawy.

Większéj wagi zdaje się być zarzut, że Inkwizycya ogłosiła Galileusza podejrzanym o herezyą dla tego, iż szerzył naukę Kopernika, i wyciągają ztąd wniosek, że Inkwizycya uznała i odrzuciła tę naukę jako heretycką. Autor nasz tłomaczy tutaj obszernie, co trzeba rozumieć przez wyrażenie użyte przez Inkwizycyą „suspectus de haeresi." „Podejrzany o herezyą był w oczach Inkwizycyi nie tylko ten, który zdawał się przeczyć dogmatom zdefiniowanym, ale ten, który uporczywie przeczył naukom religijnym, których zaprzeczenie mniej-

szą okładano cenzurą, albo którą teolodzy i wierni ogólną jednomyślnością przyjmowali. Nieprzyjmowanie tych nauk, czy się przedstawiało jako haeresi proximum, czy erroneum, czy też temerarium, opór ten powadze stawiony podpadał zawsze pod sąd Inkwizycyi jako karygodny. Ramienia Inkwizycyi nie domagano się tutaj dla przedmiotu odnośnéj nauki, lecz dla powagi Kościoła, a że przestępca w tę powagę, która sama w sobie jest rzeczą wiary, zdawał się uderzać, dla tego pociągano go pod rubrykę winowajców: suspecti in fide albo suspecti de haeresi." Podejrzenie o herezyą powstawało często w skutek przestępstw, które z właściwą herezyą tylko per accidens stały w związku. I tak np. dotykała ta cenzura tych, którzy udaremniali czynności urzędowe Inkwizycyi, trudnili się wróżbiarstwem, schlebiali heretykom, dłużéj nad rok jeden zostawali pod klątwą itd. „Zastósowanie tego do Galileusza tłomaczy się tutaj samo z siebie. Kardynałowie nie uważali nauki przez Kongregacyą odrzuconéj za właściwą herezyą, ale zachowanie się Galileusza, tak wyzywająco pomiatającego powagą władz kościelnych, kiedy mu osobiście scenzurowano zdanie Kopernika, zakazano jego obrony i zagrożono procesem Inkwizycyi, napiętnowano jako podejrzenie o herezyą. Jego sposób postępowania sprzeciwiał się wręcz zamiarowi uchwały Indeksu, mającego udaremnić perniciem catholicae veritatis" (str. 219). Mógł więc bardzo dobrze Galileusz być uznanym jako suspectus de haeresi, bez uznania tem samem systemu Kopernika za heretycki. Inkwizycya scenzurowała ten system jako „przeciwny Pismu św.", a nie jako „heretycki". Cenzury zresztą: „przeciwny Pismu św." ten trybunał wcale nie używa. Z tego więc wszystkiego widać naocznie, że Kongregacya Inkwizycyi nie chciała téj nauki nazwać heretycką; a wyraźniéj jeszcze stwierdzają to akta procesu. Z nich pokazuje się, że kwalifikatorowie Inkwizycyi proponowali cenzurę „haereticum", ale członkowie trybunału oświadczyli się na propozycyą Bellarmina za cenzurą „divinae scripturae adversans." Bez powodu stać się to nie mogło, a autor nasz domyśla się słusznie, że główna przyczyna usunięcia cenzury „haereticum" prawdopodobnie w tem spoczywa, iż Kardynałowie Kongregacyi Indeksu jasno widzieli, że nie ma tu z pewnością wszystkich momentów, których ta cenzura wymaga. Heretycką jest nauka, sprzeciwiająca się z wszelką pewnością prawdzie, przez Kościół wyraźnie za objawioną podanéj. Żeby więc nauka była heretycką, potrzeba dwóch rzeczy, to jest Objawienia i sufficiens propositio in ecclesia (zdefiniowania). Tak np. przed zdefiniowaniem nieomylności Papieża bardzo wielu teologów z wszelką pewnością twierdziło, że jest objawioną, ale zdanie przeciwne nie było heretyckie aż do Watyk. Soboru, gdyż nie miało za sobą sufficiens propositio in ecclesia. Tak też Kardynałowie, chociaż uznawali, że system Kopernika stawa w sprzeczności z Pismem św., z pewnością zwrócili na to uwagę, iż Kościół w téj mierze nic jeszcze nie orzekł i dla tego nie przyjęli cenzury „haereticum." Mieli zaś tem więcéj powodu zamiany cenzury „haeriticum" na cenzurę „divinae scripturae adversans", że wedle zdania ówczesnych uczonych teorya Kopernika o poruszaniu się ziemi sprzeciwiała się wyrażeniom Pisma św., szczególniéj Joz. 10, 12; zaś zdanie przeciwne o nieporuszalności ziemi a poruszalności słońca nie miało za sobą nic, coby je mogło wynieść do artykułu wiary. „Bo o wyrażeniach Pisma św. w kwestyach naukowo-przyrodniczych nie można twierdzić, iż tak samo należą do treści objawienia jak nauki biblijne o Bogu i naszem zbawieniu. Ostatnie są objawione propter se, pierwsze należą do rzeczy, o których Duch św. mówi tylko per accidens. Ostatnie też tylko uważają się za wolne od wszelkiego błędu. Pismo św. nie wyraża się jednakże o tych przedmiotach tak ściśle, żeby można powoływać się na nie w interesie nauki; owszem używa ono tutaj obrazowych wyrażeń, albo wyraża się jak zwykle a często niewłaściwie wyrażają się ludzie. Nie mogło też o słońcu i ziemi bodaj inaczéj powiedzieć, jak: słońce wschodzi i zachodzi, stanęło na słowa Jozuego, ziemia stoi, gwiazdy ją obiegają itd."

Gdyby wreszcie Kongregacya była naukę Kopernika „uznała za heretycką, a nie za sprzeciwiającą się tylko Pismu św., to i tak uporni i jawni obrońcy téj nauki nie byliby byli przez Kościół za heretyków uznani." Autor powołuje się tu na to, że „tylko trybunał, który może wydawać dekreta naukowe definitywne, może dekretem swoim uznać przeciwników za heretyków. Tylko Sobór powszechny i Zastępca Chrystusa uczący ex cathedra mogą oświadczyć, że pewna nauka jest heretycką, a nie Kongregacye, których decyzye nie są nieomylne. Bodaj też kiedy w ogóle, odpowiadając swojemu charakterowi, scenzurowały one kwestyą jeszcze nie rozstrzygniętą zupełnie i nie zdefiniowaną jako heretycką." Nie ich byłoby to rzeczą Molinism albo t. z. Tomizm, co do stosunków pomiędzy łaską i wolnością, zwać heretyckim. Kongregacya mogłaby tę cenzurę wypowiedzieć tylko o nauce, noszącéj już na sobie znamię herezyi, aby jeszcze więcéj obostrzyć cenzurę albo przenieść ją z nauki ogólnéj na szczegółowe, do niéj się odnoszące kwestye i przypadki. Tutaj zaś nie występuje ona w charakterze sędziego wiary, lecz w charaterze świadka (non judex sed testis). Tak też uczą i starsi teolodzy, których zdanie autor przytacza (str. 231); „Kongregacye zatem w żadnym przypadku nie mogą na takich zdaniach, które już wpierw nie zostały uznane za heretyckie, wyciskać znamienia herezyi, a wyrokiem swoim ich obronę objektywną nazywać crimen haeresis." Dla tego też obrona i wyznawanie tych zdań, które Kongregacye odrzuciły, jest mocą tego odrzucenia samego w myśli teologicznéj tylko temerarium."

W naszym tu przypadku postąpił sobie ten, który mimo cenzury Indeksu trzymał się systemu Kopernika, „temerarie". To zdanie popiera Pap. Urban VIII, Libertus Fromond, prof. w Lowanium, Euzebiusz Amort († 1775) a nawet i Biskup anglikański John Wilkins w XVII w., którzy oświadczyli, że Kościół scenzurował ten system nie jako heretycki, lecz jako „temerarius."

Również i forma wyroku na Galileusza wydanego nie przemawia za tem, ażeby nauka Kopernika była odrzucona jako heretycka. Odnośne miejsce wyroku mówi wyraźnie: „Oświadczamy, że tem, co zostało w procesie udowodnione i coś ty przyznał, obudziłeś w św. Oficyum wielkie podejrzenie o herezyą: żeś wierzył i trzymał się zdania fałszywego i sprzeciwiającego się świętemu i bożemu pismu (falsa illa doctrina, divinaeque scripturae omnino adversans), iż słońce jest centrum świata i że się od wschodu na zachód nie obraca, że ziemia się obraca i nie jest centrum świata — i że można trzymać się zdania jako prawdopodobnego i bronić go jeszcze wtenczas, gdy zostało uznane i zdefiniowane za sprzeciwiające się Pismu św. I dla tego ściągnąłeś na siebie wszystkie cenzury i kary itd., od których będziesz zwolniony, jeżeli wpierw szczerem sercem i z niekłamaną wiernością odprzysiężesz się błędów wskazanych i herezyi, a nadto wszelkiego błędu i herezyi, które przeciwne są katolickiemu i apostolskiemu rzymskiemu Kościołowi."

Wyrok ten rozróżnia dwojakie podejrzenie. Galileusz jest tu podejrzany o to, że trzymał się i bronił nauki Kopernika, uznanéj za przeciwną Pismu św., a z tego faktu wyciągnięty jest wniosek ogólny, że wskutek uporu swojego i nieuznania dekretu Kongregacyi stał się winnym podejrzenia o herezyą, tj. winnym, że uważał, iż zdania, uznanego za sprzeciwiające się Pismu św., można jeszcze bronić jako zdania prawdopodobnego. Wniosek ten nie powinien nam się dziwnym wydawać, gdyż ma on za sobą prawne podejrzenie, że osoba odnośna heretyckie ma usposobienie, jak

to zachodzi i przy innych przestępstwach, np przy upornem pozostawaniu pod klątwą, nadużywaniu Sakramentów św. do sztuk magicznych itd. Zachodziło to rzeczywiście w procesie Galileusza. „W obec niego nie osądzono zdania Kopernika jako heretyckiego i dla tego podejrzenia, że go bronił, jako podejrzenia o herezyą nie stawiono, lecz z pojedyńczego przypadku, albo z podejrzenia, że trzyma się tego zdania i broni go, postawiono jurystycznie wniosek o ogólnym, temu przestępstwu odpowiednim sposobie myślenia. Podejrzenie o „zły sposób myślenia“ o władzy kościelnéj występuje z góry obok podejrzenia przez proces skonstatowanego, że trzyma się i broni nauki Kopernika i z obu wynika potem wyrok: „podejrzany o herezyą.“ Ten domysł zaś jest zupełnie usprawiedliwiony, gdyż Galileusz oparł się nie tylko ogólnemu zakazowi Indeksu, lecz także i zakazowi, który Kongregacya osobiście do niego wystósowała.

Takie pojęcie całéj sprawy nasuwa także formuła przysięgi Galileusza, która rzeczywiście jest wyrazem całego wyroku, jego krótkiem powtórzeniem i dla tego nie możemy jéj tu pominąć. Co do szczegółów, odsyłamy Czytelników do dzieła samego, tu tylko powtarzamy za autorem, że przysięga nie pogwałciła sumienia Galileusza, jakby się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Autor, rozjaśniając ten punkt, wielkie przełamuje trudności, a mianowicie pod względem dwóch nasuwających się tutaj kwestyi: że Kongregacya Inkwizycyi albo „nieodwołalnie“ oświadczyła, iż nauka Kopernika sprzeciwia się Pismu św., albo też zadała sumieniowi Galileusza „niesprawiedliwie gwałt“, i dowodzi, że Inkwizycya mogła w nieposłuszeństwie Galileusza znaleźć podejrzenie o herezyą. nie uznając bynajmniéj oświadczenia swojego co do stosunku nauki Kopernika do Pisma św. za nieodwołalne i że o pogwałceniu sumienia tu mowy być nie może. Punkt pierwszy rozjaśniliśmy już powyżéj dostatecznie za autorem; o drugim mówi on, że „sędziowie zobowiązali Galileusza przysięgą, iż porzuci zupełnie zdanie, na którego poparcie wedle własnego zeznania nie miał najmniejszego dowodu.“ Sam on to kilkakrotnie przecież zeznawał przed Kongregacyą. „Jakżeż tedy, mówi dr. Grizar, mogli sędziowie mieć i najmniejszy skrupuł, że zażądawszy od niego przysięgi, postawią go wręcz w konflikt z przekonaniem o prawdziwości bronionego dotąd zdania? Jeżeli rzeczywiście w oskarżonym wrzała walka przy składaniu przysięgi, to każdy chyba litość dla niego mieć będzie. Ale wszelki szlachetnie myślący powie stanowczo, że mógł był przecież bardzo dobrze oszczędzić sobie téj walki, gdyby był wystąpił z odwagą, umiarkowaniem i stałością.“ To podnosi także O. Schneemann w rozprawie swojéj, kiedy mówi: „Jak Paweł opierał się Piotrowi twarzą w twarz, jak Dominikanie oporem energicznym ochronili Jana XXII od wydania błędnego dekretu o visio beatifica, jak Bellarmin stanowczo się opierał Klemensowi VIII, kruszącemu kopie o praedeterminatio physica, do tego stopnia, że Papież oddalił z dworu swojego wielkiego Kardynała — tak mógł był też występować i Galileusz.“ Ale nie było w nim nic z natury męczennika. Nie należał on do tych silnych charakterów, co to, że powiemy z Pawłem św., »nie przeciw prawdzie nie mogą,« którym wstrętne jest udawanie i pozór.“

Rezultat więc badań dotychczasowych tak się przedstawia wedle uczonego autora: „Galileusza nie zobowięzywała Kongregacya, zażądawszy przysięgi, do przyjęcia aktem wiary starego systemu astronomicznego, lecz tylko do uroczystego zatwierdzenia, że przyjął w posłuszeństwie dekret Indeksu, a przyjęcie to było z natury warunkowe tylko, gdyż dekret Indeksu, jak wszystkie naukowe dekreta Kongregacyi św., miał tylko warunkowe, odwołalne znaczenie. Dekret ten Indeksu z r. 1616 miał wyrok z predykatem nie „haereticum“, lecz „divinae scripturae omnino adversans.“ Z tych predykatów, których różnicy żaden z teologów zapoznawać nie może, obrała Kongr. Indeksu w miejsce zanadto surowego predykatu, użytego przez kwalifikatorów „haereticum“, drugi, i to z powodów, które wyjaśniają wywody Bellarmina. W skutek też tego dekretu Indeksu było do czasu („temerarium“) nieroztropną stawać w obronie systemu Kopernika. Galileusz ściągnął na siebie ten zarzut nieroztropności, który w konsekwencyi poddał go w podejrzenie o herezyą, jako skutek niechybny opozycyi, jaką się stawia takim dekretom Indeksu. Oświadczenie, że jest winny, zarzuca mu najprzód, iż jest podejrzany o wyznawanie nauki Kopernika (podejrzany tylko, bo nawet przy zagrożeniu torturą nie złożył wyznania odpowiedniego co do wewnętrznego swego usposobienia), a tem samem podejrzany o sprzeciwiające się wierze opinie co do władzy kościelnéj. Jedno i drugie razem wzięte, a mianowicie ostatnie jurystyczne podejrzenie pociągnęło za sobą tę konsekwencyą, że uznano go wyrokiem „podejrzanym o herezyą“ i że zobowiązano go do tego, aby się oczyścił z tego podejrzenia przez przysięgę.“

Tutaj stawamy przy str. 251 cennego dzieła: ale tutaj też kończy się właściwy rozwój naszéj kwestyi. Ważne punkta rozbiera dr. Grizar na reszcie stronnic, jak o zapatrywaniach się Ojców Kościoła i katolickich egzegetów na odnośne ustępy Pisma św. o nie poruszaniu się ziemi, o stosunku Kościoła do nauki za czasów Kopernika i Galileusza, o Galileuszu i Jezuitach itd., lecz ponieważ rzeczy te nie należą ściśle do wywodu sprawy, dla tego je pomijamy. Myśmy chcieli tylko z innego stanowiska przedstawić ważną kwestyą, którąśmy niemniéj przedmiotowo przedstawili w zeszłym roczniku. Jesteśmy przekonani, że książkę dr. Grizara każdy teolog skrzętny i prawdy miłośnik nie bez wewnętrznego zadowolnienia i zaspokojenia niejednéj wątpliwości czytać będzie.

Pasterstwo dusz
nad chorymi na umyśle.

(Dokończenie).

Metoda naukowa zastósowana w obec chorych na umyśle powinna być jak najprostsza. ale dla tego też nie jest ona tak łatwa. Sztuka cała polega na tem, żeby na podstawie pojęć, znanych już uczniowi i rozwiniętych w jego duszy, nowe tworzyć pojęcia. Ponieważ zaś zakres jego pojęć bardzo jest mały, dla tego w ciasnych tylko ramach będzie mógł się kapłan obracać i wielce się ograniczyć. Główną tu jednak regułę powinien wziąść sobie do serca: uczyć wedle planu, zawsze naprzód postępując. W obec roztargnień i słabości umysłowéj potrzeba tu wielkiéj cierpliwości a szczególniéj nie wolno zapominać o onéj pedagogicznéj zasadzie, iż repetitio est mater studiorum, tem więcéj, że taki uczeń zwykle nie umie czytać, nie może też dla tego sam powtarzać z podręcznika. W interesie ucznia zaleca się przedewszystkiem metoda uczenia za pomocą wyobraźni, gdyż chory niezdolny jest do pochwytywania pojęć abstrakcyjnych. Dla tego niech kapłan naukę swoją nawięzuje do przykładów z Pisma św., których jednakże za wiele przytaczać nie radzimy, aby nie obciążał zbytecznie pamięci nieszczęśliwego. Obrazki ułatwią niezmiernie całą naukę, jak ją w ogóle ułatwiają dzieciom, dla tego radzimy uciekać się do nich, mianowicie przy powtarzaniu pensum. które się przeszło. Uczy bowiem doświadczenie, że u ludzi słabych umysłowo budzi się pamięć i w ruch poniekąd się wprawia, kiedy się im poddaje zmysłowe obrazy, a zaostrza się przy powtarzaniu tych przedstawień. Czas powinien tu być ściśle określony, krótki, aby ucznia nie nużyć, a zbyt często już i po kwadransie okazuje on wielkie zmęczenie, wśród którego przedłużenie nauki byłoby bezowocne a nawet

i zgubne. Dotknięci tą chorobą mają zwykle jak najlepszą wolą i łagodne usposobienie, pozwalają się jak dzieci prowadzić; dla tego bodaj kiedy nastręczą nauczycielowi powód do niezadowolenia, a kiedy nauczyciel pokonał raz ich bojaźń, pozyska wnet zupełne ich zaufanie i utoruje sobie drogę do ich serca. Przedewszystkiem winien kapłan postarać się o pozyskanie ich zaufania przez ojcowskie z nimi obchodzenie się, a wnet będzie widział, jak przylgną do niego całem sercem i zupełnie mu się oddadzą. Wszakżeż i bezrozumne stworzenia umieją się odwzajemniać. Chory umysłowo tem więcéj zaś okaże serca, w im smutniejszych żyje okolicznościach, im mniéj miłości znalazł i im dotkliwiéj czuje, że jest opuszczony i że jest ciężarem otoczeniu swojemu.

Pouczonemu dostatecznie wedle podanych wskazówek może kapłan zalecić odprawienie spowiedzi, któréj układ i treść już sam spowiednik będzie musiał wskazać penitentowi i na pytaniach się ograniczyć. Zwłaszcza sił wszelkich dołoży na obudzenie żalu. Kto wie, z jaką trudnością przychodzi obudzić w dziecku umysłowo zdrowem uczucie żalu nadprzyrodzonego i umożebnić zrozumienie abstrakcyjnego tego pojęcia, ten pojmie, ile trudu będzie trzeba podjąć, aby żal obudzić w umysłowo chorym człowieku. Głównemi motywami, jakiemi tutaj będzie się mógł kapłan posłużyć, a które wyobraźni są najprzystępniejsze, to myśli: Bóg cię wszędzie widzi, wie wszystko co czynisz, karze grzesznika piekłem a dobremu niebem płaci. Jeżeli uda się katechecie dotrzeć w głębiny serca z temi dwoma motywami, niech się spyta w końcu dziecka, czy ma żal, że taki grzech popełniło, a potem niech udzieli rozgrzeszenie, jeżeli tak stosunki zalecają, warunkowe. Ze spowiedzią łączy się K o m u n i a św. Rzadko się pewnie zdarzy, ażeby dla zachowania się śmiesznego miał się kapłan znaleźć w tem przykrem położeniu, iżby musiał odmówić nieszczęśliwemu téj łaski, kiedy go wpierw pouczył o ważności Sakramentu i podał wyraźne wskazówki, jak się przy Komunii św. zachować winien. Wielką pomocą mogą tu być kapłanowi rodzice i rodzeństwo chorego; dla tego niechaj nie pozwala samemu przystępować do Komunii św., lecz zawsze w jakiemś towarzystwie, aby miał przykład przed oczyma, jak się trzeba zachować. Patrząc na to, jak ojciec, matka, brat lub siostra przystępują do Stołu Pańskiego, sam się zastosuje do tego i uniknie się przez to śmieszności.

Jak często semifatuus ma komunikować? — to zależy od stopnia jego duchowego rozwoju i pobożności. Jeśli dostatecznie jest rozwinięty, może kilkakroć na rok spowiadać się i komunikować. Na Wielkanoc musi to uczynić z obowiązku; i jego ma na oku św. Alfons, kiedy raz tylko w roku każe go przypuszczać do Komunii św. Dobrze jest przed każdą spowiedzią powtórzyć krótko dawniejszą naukę i zalecić mu, ażeby zawsze spowiadał się u tego samego spowiednika, który go dobrze zna. To też najlepiéj mu zapowiedzieć, kiedy ma znów przyjść do spowiedzi. W godzinie śmierci ma semifatuus prawo do przyjęcia Sakr. św.

Zasady tutaj rozwinięte trzeba mutatis mutandis zastosować do osób, które w l a t a c h p ó ź n i e j s z y c h w p a d ł y w o b ł ę d u m y s ł o w y. Doświadczenie uczy, że u tych osób wskutek choroby zdolność poznawania nigdy nie staje się tabula rasa, że prawdy religijne, moralne rzadko uchodzą zupełnie z rozumu i pamięci, a często objawiają te osoby na tem właśnie polu niezwykłą bystrość i jasność. Kiedy więc pasterz dusz dowie się o smutnym wypadku takiéj choroby w parafii, niech zaczeka przedewszystkiem, czy nie nastąpi polepszenie, a jeżeli go się nie doczeka, niech sobie z nim postąpi jak ze semifatuus natus. Religia przynosi najpewniéj i najprędzéj spokój, religijne też środki, modlitwa stawają się nieszczęśliwemu jakby zorzą ukazującą się po ciemnéj nocy. Nieraz chodzi tylko o uchylenie zasłony, którą choroba rozpostarła w rozumie i pamięci, a tu kapłan bardzo wiele wpływem swoim może zdziałać. Są tacy, którym w chorobie zostało żywe religijne uczucie, chociaż objawy ich woli nie mają znaczenia actus humanus.

G ł u c h o n i e m i z u r o d z e n i a, którzy nie byli kształceni w zakładzie, równają się pod względem przypuszczenia do Sakramentów św. semifatuo. Św. Alfons mówi: „Idem agendum est cum mutis et surdis a nativitate, modo ex signis constat, eos discretionem habere.“ Jeżeli dar rozróżniania u nich jest więcéj rozwinięty, natenczas dozwala św. Doktór częściéj w ciągu roku przypuszczać ich do Komunii św.

3. Co do i d y o t ó w, o nauce nie może być mowy, gdyż tam brak wszelkiego rozumu. Idyotom z urodzenia, którzy nigdy w późniejszych latach do rozumu nie przyszli, nie wolno wcale, nawet w niebezpieczeństwie życia udzielać Komunii św. Co bowiem mówi Sobór Trydencki (sess. 21 cap. 4) o niemowlętach, to się rozumie i o idyotach, którzy pod względem duchowego usposobienia są im podobni: „Synodus docet, parvulos usu rationis carentes nulla obligari necessitate ad sacramentalem Eucharistiae communionem.“ Podobnie mówi i kanon odpowiedni: „Si quis dixerit parvulis, antequam ad annuos discretionis pervenerint, necessariam esse Eucharistiae communionem, anathema sit.“ Św. Alfons mówi wyraźnie (VI, 302): „Perpetuo amentibus omnino est neganda communio,“ a powołuje się przytem na rytuał i katechizm rzymski, które z równą stanowczością wyrażają się w téj sprawie. Zdanie św. Alfonsa zgadza się zupełnie ze zdaniem świętego Tomasza (p. 3 q. 80 a. 9): „Qui nunquam habuerunt usum rationis, non est hoc sacramentum exhibendum, quia in eis nullo modo praecessit hujus sacramenti devotio.“ „Eadem ratio, mówi św. Tomasz, est de pueris recenter natis et de amentibus, qui nunquam habuerunt usum rationis. Unde talibus non sunt sacra mysteria dauda.“ A w ks. 7 in evang. Joh. mówi św. Doktór: „Cum in sumente Eucharistiam exigatur actualis reverentia et d e v o t i o, quam illi, qui non habent usum liberii arbitrii, sicut sunt pueri et amentes, habere non possunt.... nullo modo eis est danda.“ Doktór anielski wszędzie podaje jako przyczynę, że do przyjęcia Komunii św. żąda się nabożeństwa i „doświadczenia siebie“ (I Kor. 11, 28), a tego nie można wymagać od idyoty z urodzenia.

Tym osobom, które dopiero w późniejszych latach popadły w idyotyzm, wolno i trzeba dać Komunią św., ale tylko jako Wiatyk. Św. Tomasz (l. c.) taką stawia konkluzyą: „Non quicunque usu rationis carentes arcendi sunt a sumptione Eucharistiae, sed hi qui nunquam habuerunt usum rationis; his vero qui in principio habuerunt rationis usum et postea caruerunt, si, cum rationis compotes erant, devotionem ostenderunt, in articulo mortis exhiberi debet sacramentum nisi forte periculum vomitus vel exspuitionis timeatur.“ Św. Alfonsowi i innym moralistom wystarcza tutaj „si talis aeger pie vixerit“, a określa tem „pia animi voluntas,“ którą wedle katechizmu rzymskiego musiał był mieć chory, kiedy był zdrów jeszcze. Z życia chrześciańskiego w zdrowym stanie wnosi się na devotio, któréj żąda św. Tomasz, a nawet przypuszcza się stan łaski u chorego, jak i z drugiéj strony dedukuje się słusznie pragnienie przyjęcia Komunii św. u niego. Na potwierdzenie swojego zdania przytacza św. Tomasz dwa dekreta soborów, które przeszły do prawa kanonicznego. Pierwszy dekret wydał Sobór Arauzykański (r. 529) w 13 kan.: „Amentibus, quaecunque pietatis sunt, conferenda sunt;“ „et ita, dodaje św. Tomasz, est eis conferendum hoc sacramentum pietatis.“ Starsze jest świadectwo IV Soboru Kartagińskiego (256 r.) w 76 kan.: „Is qui in infirmitate poenitentiam petit, si casu, dum ad

eum sacerdos invitatus venit, oppressus infirmitate obmutuerit vel *in phrenesim conversus fuerit*, dent testimonium, qui eum audierunt, et accipiat poenitentiam, et si continuo creditur moriturus, reconcilietur per manus impositionem *et infundatur ori ejus Eucharistia.*“ Tu oczywiście, jak wszędzie, przypuszcza się, że nie ma periculum vomitus vel exsputionis. Gdyby się na pewno wiedziało, że człowiek w stanie grzechu śmiertelnego bez znaku poprawy dostał pomięszania zmysłów, wtedy nie byłoby wolno dać mu Wiatyku, gdyżby nie było dewocyi, na mocy której jedynie wolno dać Komunią św. in articulo mortis fatuo. To samo stosuje się do człowieka znajdującego się in articulo mortis w stanie pijaństwa. W razach wątpliwych można zastósować się do orzeczenia Gousset'a: „Kto ma nadzieję, że to pomoże takiemu choremu, ten niech udzieli Sakrament św. bez wahania się, jeżeli nie ma żadnego innego niebezpieczeństwa,“ np. zgorszenia. Zasada „sacramenta propter homines“ usprawiedliwia nawet materyalną zniewagę, która zawsze jest możliwą, jeżeli jéj się nie przewidziało, ani nie chciało wywołać. Injuria sacramenti formalis pochodzi tylko z grzechu, a tego tam być nie może, gdzie z powodu braku przytomności świętokradztwo spełnione być nie może i gdzie pasterz dusz występuje tylko z miłością i w imieniu Kościoła. Gury (II, 321), oparty na św. Alfonsie, radzi, aby wpierw takiemu choremu podać partykułę niekonsekrowaną dla doświadczenia, czy przyjmie z uszanowaniem Hostyą konsekrowaną. Jeżeli chory miewa lucida intervalla, to trzeba z nich korzystać i administrować w tym czasie św. Sakr. Rytuał rzymski przepisuje: „Amentibus seu phreneticis communicare licebit, si quando habeant lucida intervalla et devotionem ostendant...., si nullum indecentiae periculum adsit“. Udzielać zaś Komunią ś. należy koniecznie wśród niektórych okoliczności, np. urgente praecepto paschali vel animae periculo. W razie wątpliwości, czy zachodzi obłąkanie czy idyotyzm, rozstrzyga się zawsze in articulo mortis in favorem tj. udzielają się Sakr. św. Z Wiatykiem trzeba zawsze łączyć Ostatnie Olejem św. Namaszcz., a wolno je udzielić równocześnie z Wiatykiem, jak uczą teolodzy. Św. Tomasz zdaje się innego być zdania, bo postawiwszy pytanie (qu. 3 suppl. q. 32 a. 3): „utrum unctionis sacramentum dari debeat furiosis et amentibus?“ odpowiada na nie: „Furiosis et amentibus, utpote quibus desit devotionis affectus, nullatenus hoc sacramentum conferri debet, nisi lucida intervalla habeant, quibus sacramentum recognoscant;“ ale widocznie ma on tu na myśli perpetuo amentes, chociaż nie robi téj dystynkcyi. Powodem odmówienia tego Sakramentu jest brak devotio, któréj nigdy nie było u idyoty z urodzenia. Jeżeli jednakże choroba ta nie jest od urodzenia, natenczas z dawniejszego życia chrześc. przypuszcza się ona devotio, jak przy udzielaniu Wiatyku. Wszyscy inni moraliści pozwalają w naszym przypadku na udzielenie Ostat. Olejem św. Namaszcz. Św. Alfons (n. 732) przytacza rytuał, który mówi: „Infirmis, qui, dum sana mente essent, illud (unctionis) sacramentum petierunt seu verisimiliter petiissent, etiamsi deinde loquelam amiserint *vel amentes effecti sint* vel delirent aut non sentiant, nihilominus praebeatur.“ Obawa prawdopodobnego znieważenia Sakramentu powinna wstrzymać od jego udzielenia; nie można go też udzielić notorycznemu grzesznikowi, który, nie poprawiwszy się, dostał obłąkania umysłowego. Prawda, że tu nie może być mowy o przygotowaniu się na przyjęcie Sakramentu, o żadnem wśród przyjęcia nabożeństwie; ale też prawo Boskie wymaga tylko do przyjęcia Komunii św. i Ostat. Olejem św. Namaszcz. stanu łaski. Komunia św. in statu gratiae sprawia pomnożenie łaski poświęcającéj, a to dzieje się ex opere operato, nie zaś ex opere operantis. Tego działania łaski nie wstrzymuje ani roztargnienie, ani grzech powszedni. Nadto przykazanie Pańskie u Jana św. rozdz. VI tak jest ogólne, że Kościół uważa, iż można je jak najbardziéj rozszerzyć. Jeżeli tedy żąda św. Tomasz rzeczywistéj devotio, to ile jéj Kościół wymaga, można łatwo obudzić w semifatuus, zaś idyota nie potrzebuje jéj mieć, wedle zdania anielskiego Doktora. Władze duchowe istnieją w tym nieszczęśliwym nie tylko in potentia, lecz i w rzeczywistości, a są tylko skrępowane w skutek uszkodzenia organów cielesnych. Widzieć to można z tego, że obłąkany umysłowo, przyszedłszy do zdrowia, posiada zupełną świadomość prawd dawniéj poznanych, a między niemi i prawd moralno religijnych. Nabożeństwo przeto do Najśw. Sakr., które miał przedtem i znajomość wiary chrześciańs. nie ginie w nim, chociaż jéj zewnętrznie objawić nie może. Dusza jego ze wszystkiemi siłami podobna jest do zamkniętego w ciemnem więzieniu, do którego z zewnątrz nikt nie ma przystępu i który dla tego znaku życia o sobie dać nie może, chociaż niewątpliwie żyje. Treść więc zmysłu pożądania i poznania nie ustępuje z duszy umysłowo chorego. Samo szaleństwo nie czyni człowieka niegodnym, jeżeli takim przedtem nie był; czy zaś był godny, o tem świadczy życie ubiegłe. Że w stanie szaleństwa może być Komunia św. udzielona tylko jako Wiatyk, to jest rzeczą dyscypliny kościelnéj, w obec któréj wszelka dysputa, czy można w tym stanie częściéj ją podawać, jest zupełnie daremną.

Kwestye teologiczne.

Obrzędy Chrztu św. przy konwertytach. W pewnéj parafii zachodzą dość często przypadki konwersyi, a ponieważ o ważności chrztu nawracających się osób wątpić trzeba, otrzymują one zwykle chrzest pod warunkiem. Wikaryusz jednak inaczéj chrzci od swego proboszcza, bo powtarza tylko istotne części, proboszcz zaś chrzci podług Ordo baptismi adultorum w rytuale rzymskim zawartego. Pierwszy opiera się na decyzyi Kongreg. św. Obrzędów z 27 sierpnia 1836 opiewającéj, że w takim razie ceremonie opuszczać trzeba, — na instrukcyą pastoralną wydaną w dyecezyi Eichstätt i na rzymski rytuał, który nie nakazuje dopełniać ceremonii, lecz Biskupom pozostawia decyzyą; proboszcz powołuje się: 1. na rytuał, upoważniający Biskupów do rozstrzygania, o ile ceremonie mają być dopełnione, w takim tylko razie, gdy co do ważności chrztu (materyi i formy) nie ma żadnéj wątpliwości, z czego wynika, że przy wątpliwéj ważności chrztu należy zastósować całe Ordo baptismi adultorum, gdyż rytuał mówi ogólnie: haeretici rite baptizandi sunt; 2, na dzieło Koningsa, który przy końcu traktatu o chrzcie mówi o przyjmowaniu konwertytów: „Baptismum, si sub conditione iteratur, iterandum est juxta ordinem baptismi adultorum.“ Konings dodaje, że w niektórych dyecezyach jest w użyciu krótsza formuła za upoważnieniem Papieża na pewien czas dozwolona, a gdy ten czas minie i Biskup wnosi znowu o dalszą koncesyą, otrzymuje ją z upomnieniem, aby się starał o zaprowadzenie obrzędów przepisanych w rytuale przy chrzcie dorosłych. Wspomina także Konings, że Biskupi amerykańscy prosili Kongregacyą o pozwolenie na użycie krótszéj formuły w Anglii używanéj, lecz otrzymali odpowiedź „non expedire pro nunc.“ Która z tych dwóch praktyk jest dobra?

Odp. Praktyka proboszcza. Gdy chodzi o warunkowe lub bezwarunkowe powtórzenie chrztu, dokonanego z wszelkiemi przepisanemi ceremoniami przez kapłana, natenczas wystarcza powtórzenie najistotniejszych części chrztu, jak to czyni wikaryusz. Kościół domaga się do tego stopnia dopełnienia przy chrzcie wszelkich ceremonii, że tylko w nagłych przypadkach na ich opuszczenie zezwala. Mortale est negligere caeremonias baptismi aut aliquam ex eis notabilem, mówi św. Alfons (VI, 141) i żąda dopełnienia ceremonii, jeśli z jakiego powodu opuszczone zostały. Gardellini, mówiąc o decyzyi Kongregacyi na pytanie:

Quaenam servari debent caeremoniae et preces, quae supplendae sunt adulto catholico valide post nativitatem baptizato? tak się o téj sprawie wyraża: „Consuevit ecclesia vel a primis saeculis aliqua, quae in conferendo baptismo omissa erant, supplere..... Hae quae supplenda dicuntur, scilicet ritus et caeremoniae, quae praecedunt vel subsequuntur, licet non sint ad sacramenti substantiam necessaria, nihilominus cum sint sacramentalia, quae ecclesia instituit, et quae habent aliquam significationem, habent finem aliquem, et effectum aliquem producunt, et idcirco omitti non debent, et consequenter supplendae sunt in iis, qui vel urgente necessitate, vel *apud haereticos*, aut quocunque errore sine ipsis sacro sunt regenerati lavacro." A więc nie tylko u ważnie ochrzconych katolików, lecz i u ważnie ochrzconych heretyków opuszczone ceremonie mają być dopełnione, a miałożby być wolno udzielać ostatnim Sakrament sam bez ceremonii? Nadto przepis rytuału de baptismo adultorum mówi wyraźnie: „Haeretici vero ad catholicam ecclesiam venientes, in quorum baptismo debita forma aut materia servata non est, r i t e baptizandi sunt (warunkowo lub bezwarunkowo wedle potrzeby)..... ubi vero debita forma et materia servata est, omissa tantum suppleantur, nisi rationabili de causa episcopo aliter videatur," — a więc gdy chrztu ważnego nie było, rite sunt baptizandi, tj. według Ordo baptismi adultorum; gdzie zaś chrzest ważnie był udzielony omissa tantum suppleantur. Zresztą tak samo rozstrzygnęła św. Kongr. Obrzędów 27 sierp. 1836, która na pytanie: Quae ex caeremoniis servari debent, quum adultus ab haeresi ad fidem catholicam conversus baptizandus est sub conditione ob dubium fundatum de validitate baptismi a ministro haeretico collati? odpowiedziała: *quatenus supplendae sint et supplendae credantur caeremoniae* u t i n d u b i o, *illae supplendae sunt, quae pro adultorum baptismo sunt praescriptae.* Tak samo Gassner i Schüch w swych pastoralnych dziełach oświadczają, że konwertytów, których chrzest jest wątpliwy, zarówno czy byli pierwotnie ochrzceni jako parvuli czy jako adulti, czy warunkowo, czy bezwarunkowo się chrzci, według Ordo pro adultis chrzcić należy. Ceremonie wtenczas tylko się opuszcza, jeśli Biskup uzna to za stósowne, a więc w każdym przypadku, gdyby zachodziły powody rozsądne, zalecające opuszczenie tychże ceremonii, do Biskupa odnieść się należy.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, rozstrzygający, czy wolno podczas Mszy żałobnéj ołtarz, w którym się przechowuje Najśw. Sakr., przykrywać czarnem suknem.

1 decebr. 1882.

N e s q a l i e n. (Stany Zjednocz. Orégon. Nesqualy). Juxta decreta S. Rituum Congregationis vetitum est in exequiis et missis cantatis *de Requie* nigro panno et pallio ejusdem coloris ornare altare in quo asservatur SSmum Eucharistiae Sacramentum. Quum vero in nonnullis locis dioeceseos Nesqualiensis idem SSmum Sacramentum asservetur vel in majori altari ecclesiae vel unico altari, aliis deficientibus, hodiernus ejusdem dioeceseos episcopus ab eadem S. Congregatione humiliter exquisivit utrum prohibitio, de qua supra, respiciat altare ubi asservatur SSmum Eucharistiae Sacramentum extra tempus quo illud exponitur et in ecclesiis ubi hujusmodi altare est vel altare majus vel unicum?

Sacra porro Rituum Congregatio, referente infrascripto secretario, sic declarare censuit: *In casu, tum sacri tabernaculi conopaeum, tum pallium altaris esse debent violacei coloris.*

Atque ita declaravit ac rescripsit, die 1 decembris 1882.

D. Card. B a r t o l i n i u s S. R. C. Praef.

Laur. S a l v a t i, Secret.

Piśmiennictwo kościelne.

Miłośnikom sztuki chrześciańskiéj i kościelnéj zwracamy uwagę na trzy pisma peryodyczne, przedmiot ten doskonale obrabiające:

1. **Revue de l'Art chrétien** publiée sous la direction d'un comité d'Artistes et d'Archeologues, wydawane przez znane Towarzystwo św. Jana w Tournay (Desclée, de Brouwer et Cie Lille et Bruges-Belgique). Wychodzi co kwartał w poszytach in 4to maj. o 150 stron. z drzeworytami, chromolitografiami i fotoglyptycznemi obrazami. Kosztuje rocznie 16 *Ml.* Jest to dalszy ciąg, nowa i udoskonalona serya wydawanego przez ćwierć wieku przez ks. kanonika Corblet słynnego pisma *Revue de l'art chrétien.* Już cała zewnętrzność tego pisma jest prawdziwie artystyczną. Forma in 4to wybrana umyślnie na to, aby módz dodawać większe obrazy, przedstawiające różne słynniejsze zabytki i pomniki sztuki kościelnéj. Artykuły, zawarte w tem piśmie nie tylko dla przyjaciół sztuki ciekawe podają rzeczy, lecz i dla artystów dużo praktycznych wskazówek. Z pierwszego poszytu podnosimy artykuły o bramie spiżowéj w katedrze z obrazem w Benewencie, z 12 wieku pochodzącéj, o chrześciańskim ołtarzu przez ks. Corblet napisanym, daléj sprawozdania o znajdujących się w Anglii skarbach chrześc. sztuki. Pismo to ma zamiar zwalczać na polu sztuki bezmyślne partactwo i bezbożny naturalizm.

2. **Archiv für Christliche Kunst**, Organ des Rottenburger Diöcesan-Vereins für christliche Kunst, redigirt von Dr. J. Schwarz in Ellwangen. Nowe to pismo wychodzi dopiero od Nowego Roku raz na miesiąc i kosztuje w abonamencie na poczcie 1,50 *Ml.* półrocznie. Organ ten ma w ogóle praktyczne cele na oku, pragnie w rozmaitych gałęziach chrześc. sztuki elementarne wiadomości jak najsystematyczniéj krzewić, pojedyńcze materye krótko i treściwie obrabiać a we wszystkiem najkonieczniejsze potrzeby uwzględniać. Pierwsze też numera stosują się do tego programu w rozprawie o ołtarzu, gdzie wyłuszczone warunki konsekracyi, w studyum o plastyce, sztuce i liturgii, o krzyżach nad grobami itd. Będą tam obrabiane kwestye z ogólnego pola sztuki, z kościelnéj architektury, malarstwa i rzeźby, z paramentyki, o dzwonach, organach itd.

3. Wspomnieć należy jeszcze pismo, które wprawdzie 14ty rok już liczy swego istnienia, mało komu jednak u nas jest znane, jakkolwiek na wielkie uznanie w kołach katolickich zasługuje. Jest to **Der Kirchenschmuck**, Blätter der christl. Kunstvereins der Dioec. Seckau, wychodzące w Graz (Austrya) pod kierownictwem konserwatora i docenta historyi sztuki w semin. duchown. w Graz, Jana Graus. Pismo to wychodzi miesięcznie w formacie lexyk. 8vo, podaje różne obrazy i rysunki i kosztuje rocznie 2 flor. Zajmuje się tak archeologią jak i praktycznem pielęgnowaniem sztuki.

Poezye łacińskie Ojca św. wyszły co dopiero w drugiem wydaniu pod tyt.: **Leonis XIII Carmina**. Troszcząc się nadzwyczaj o chrześc. wychowanie młodzieży, przekazał Papież prawo własności do swych poezyi Stowarzyszeniu „Patronato per i figli del popolo" w Udine i tam dzieło to w ozdobnem wydaniu wyszło. Profesor Brunelli z Perugii dołączył do łacińskiego tekstu tłomaczenie włoskie, które cała prasa przyjęła z wielkiem uznaniem. Cena 10 fr. Dochód przeznaczony jest na bezpłatne szkoły ludowe.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Ks. Biskup chełmiński, korzystając z ostatniéj ustawy, dozwalającéj na osierocone probostwa posyłać wikaryuszów, zamianował dwóch nowych kanoników gremialnych przy kapitule w Pelplinie: ks. dziekana Jana T r e p n a u,

proboszcza w Nowéj Cerkwi i ks. Hermana Bielickiego, proboszcza w Mszanie, który dawniéj krótki czas był nauczycielem przy Collegium Marianum w Pelplinie, a potem profesorem religii przy gimnazyum w Chojnicy. Wakujące jeszcze dwa kanonikaty rządowéj prezenty zostaną prawdopodobnie wkrótce obsadzone, gdyż rząd przedstawił już Stolicy św. do zatwierdzenia kandydatów na te posady. — Ostatnia kurenda (VII i VIII) Ordynaryatu krakowskiego zawiera obok dekretu Kongr. św. Obrz., dotyczącego śpiewu liturgicznego, obszerny artykuł o usterkach Mszy św. W końcu ogłasza kurenda list p. Józefa Mikłasiewicza, agenta konsularnego austr. w Saffed i Tiberia w Ziemi św., proszący o składki na kaplicę polską w mieście Saffed, położonem na górze Chanaan, gdzie P. Jezus uleczył cudownie niewiastę chananejską.

RZYM. Na uroczystym konsystorzu tajnym, odprawionym 9 bm., prekonizował Papież 33 Biskupów, z których wymieniamy najznaczniejszych lub bliżéj nas interesujących. Patryarchą lizbońskim został Mgr. Neto, dotychczasowy Biskup w Angola; Arcybiskupem w Turynie Kardynał Alimonda; Arcyb. w Bordeaux Mgr. Guilbert, dotychczas. Biskup z Amiens; Arcybiskupem w Gorycyi (Austrya) Mgr. Ludwik Zorn, dotychcz. Biskup w Parenzo i Pola; ks. Franciszek Sniegoń, proboszcz w Cieszynie, prałat domowy J. Świąt., kanonik honor. wrocławski, wikaryusz jeneralny księcia Biskupa Roberta Herzoga którego będzie koadjutorem w téj części dyec. wrocławskiéj, został Biskupem tytul. w Tanes. Nadto ogłosił Papież 16 nominacyi, które dawniéj brewiami były dokonane, między niemi: Mgra Ignacego Paoli na metropolitę w Bukareszcie; Mgra Nil Izworowa, Biskupa obrz. gr. bułgar. i administratora apostol. na Arcybiskupa Bułgarów; ks. Hipolita Agosto, misyonarza bułgarskiego na Biskupa tytul. w Nikopolis; ks. Michała Potkowa, wikar. apost. Bułgarów w prow. Tracyi, Biskupem tytul. w Hebron; ks. Łazarza Mladenowa, wikar. apost. Bułgarów w prow. Macedonii, Biskupem tytul. w Satala. (Tytuł ten dzierżył dotychczas Biskup kielecki ks. Kuliński). Po ogłoszeniu nominacyi Kardynał Alimonda po wniesieniu prośby o paliusz złożył zwykłą przysięgę w ręce J. Świąt. Również zaniesiono prośbę o paliusz dla stolicy patryarchalnéj w Lizbonie i dla stolic metropolit. w Braga, Otranto, Bordeaux, Gorycyi, Bukareszcie, Utrechcie (Arcyb. ks. Maciej Snickers z Harlem) i Cincinnati, gdzie po śmierci Arcyb. Purcell objął rządy jego koadjutor Mgr. Elder. Po konsystorzu powiedział Papież na sali tronowéj mowę do Biskupów prekonizowanych, w któréj im zalecał gorliwość apostolską o honor Kościoła i dobro dusz. — W wigilią Wniebowzięcia Najśw. Maryi P. rozdzielał Papież na Mszy św., odprawionéj w kaplicy prywatnéj, Komunią św. członkom familii pap.; późniéj udzielił posłuchanie O. Bartolini, przełożonemu Cystersów, który wręczył Ojcu św. Agnus Dei, poświęcone 8 sierpnia w kościele św. Krzyża przez Mgra Marinelli, Biskupa z Porfiry, zakrystyana J. Świątobl. Te Agnus Dei wyrabiane bywają na mocy dawnego przywileju przez Cystersów, obsługujących rzeczoną bazylikę. — W niedzielę 12 bm. udzielił Papież posłuchanie Arcyb. Sembratowiczowi, który powrócił z Ziemi ś. Ojciec św. słuchał z wielkiem zadowoleniem opowiadania Arcyb. o rozwoju katolicyzmu na Wschodzie i wyraził nadzieję, że religia katolicka coraz bardziéj rozszerzać się będzie w tych dalekich krajach. — Dnia 9go b. m. Mgr. Angeli, kapelan tajny Jego Świątobliwości, wyjechał do Perugii z brewem Leona XIII, wynoszącem katedrę w Perugii do rzędu Bazylik mniejszych. Następnego dnia brewe to wręczył Mgr. Angeli Kardynałowi Bartolini, który w téj chwili przebywa w opactwie św. Piotra, poczem odczytano je inter missarum solemnia w kościele katedralnym w uroczystość św. Wawrzyńca jako patrona katedry. — Umarł komendant żandarmeryi papiezkiéj Gaetano Lambertini. — Zginął śmiercią chwalebną Mgr. Polo, Biskup z Ayacucho w Peru. Zabity został na wizycie pasterskiéj, gdy chciał powstrzymać rozlew krwi i do zgody doprowadzić pomiędzy mieszkańcami Haunty a tymi, co skutkiem wojen nieszczęśliwych nie przestają ich uciskać. Mgr. Polo urodz. 1813, Biskupem był od r. 1876. Bliższe szczegóły tego wypadku podamy późniéj. — W kolegium Urbanum de Propaganda Fide znajduje się w r. bież. w ogóle 120 alumnów, którzy się w następujący sposób dzielą na rozmaite obrzędy: 11 Armeńczyków, 9 Syryjczyków, 5 Syro-Maronitów, 9 Chaldejczyków. Reszta należy do rytu łacińskiego. Grecy mają osobne kolegium razem z rusińskimi Unitami, ale stoją pod kierownictwem Kongr. de Prop. Fide i uczęszczają do szkół Propagandy. Co do narodowości widzimy tutaj 2 murzynów z Afryki środkowéj, 1 murzyna z Ameryki, Chińczyka King Józefa z Szanghai, Indyjczyka Rodrigo z Colombo na wyspie Ceylon; 22 Irlandczyków, 11 Niemców, 6 Albańczyków, 1 Węgra konwertytę, 5 Słowian, Georgijczyka Antonowa Michała z Gori, 1 Szweda, 1 Duńczyka, 10 Greków, 2 Persów, 4 Francuzów. Reszta przypada na Amerykę północną, Anglią, Azyą mniejszą, Mezopotamią. Armeńczycy opuszczą w tym roku Propagandę, gdyż Papież brewem z dnia 1 marca rb. utworzył osobne kolegium dla Armeńczyków i poddał je kierownictwu armeńskiego Kardynała Hassuna.

Niemcy. Dnia 21 bm. obchodził Biskup rottenburgski dr. Karól Józef Hefele 50letni jubileusz swego kapłaństwa. — Dnia 16 b. m. obchodził takiż jubileusz słynny autor licznych dzieł ludowych i profesor uniwersytetu, ociemniały niestety od lat kilku ks. dr. Alban Stolz. Duchowieństwo dyecezyi fryburgskiéj wręczyło mu piękny adres, wypowiadający uznanie za zasługi położone na katedrze i w literaturze ludowéj.

Francya. Ponieważ świat polityczny zajmuje się dzisiaj Tonkinem, nie od rzeczy będzie wspomnieć o stanie katol. Kościoła w cesarstwie Anam, którego północną część stanowi Tonkin, podczas gdy południowa jego część, rozciągająca się wzdłuż wschodniego wybrzeża Indyi zagangesowych, nazywa się Kochinchiną. Cesarstwo to obejmuje 440,500 kwadr. kilometr. i 21 milionów dusz. Podzielone jest ono pod względem kościelnym na 6 wikaryatów apostolskich: 1, Wschodni Tonkin z 67,000 chrześcianami i 48 misyonarzami; 2, Środkowy Tonkin z 142,000 chrześ. a 51 misyon.; 3, Zachodni Tonkin z 155,000 chrześ., 123 mis.; 4, Połudn. Tonkin 73,000 chrześc., 76 mis.; 5, Półn. Kochinchina 27,147 chrześ., 56 mis.; 6, Wschodnia Kochinchina 37,076 chrześ., 42 mis.; razem 501,233 chrześc., 396 misyonarzy. Do tego pół miliona chrześcian dodać należy Zachodnią Kochinchinę, zostającą pod panowaniem francuzkiem z 51,450 katol. i 79 kapłanami i Kambodzę z 13,792 katol. i 19 misyon. Z tego się pokazuje, jakie interesa katolickie narażone są na niebezpieczeństwo z powodu ostatniego wystąpienia Francyi przeciw Tonkinowi.

ROZMAITOŚCI.

O bibliotekach i książkach. Nic tak bardzo się nie poniewiera i nie marnuje jak biblioteki duchownych. Dobra to była myśl, podniesiona w *Przeglądzie kośc.*, aby zaradzić temu i ocalić od zniszczenia nieraz drogocenne biblioteczki duchownych. Pozwalam sobie zwrócić uwagę na to, czyby nie było warto na kongregacyach dekanalnych pomyśleć nad zachowaniem biblioteczek księży, nad utworzeniem jakiego statutu dyecezalnego, na mocy któregoby książki pozostałe po księżach zbierano do bibliotek dekanalnych, lub utworzono bibliotekę dyecezalną dla użytku ogólnego. O ile wiem, to w Poznaniu z pozostałości po śp. ks. Bażyńskim, składającéj się z licznych i doborowych książek, możnaby utworzyć zawiązek takiéj biblioteki dyecezalnéj. Wprawdzie ks. Bażyński bibliotekę swą zapisał na rzecz dekanatu poznańskiego jako bibliotekę dekanalną. Lecz ponieważ nie ma funduszu na utrzymanie bibliotekarza, z książek tych nikt nie ma i nie będzie miał pożytku, dopóki nie będzie kapitału na opłacenie pracy bibliotekarza. Myśląc o utworzeniu biblioteki dyecezalnéj, należałoby przedewszystkiem w statucie obmyśleć sposób utrzymania takiéj biblioteki w porządku i uczynienia jéj dostępną dla ogółu. — Z bi-

bliotek klasztornych rozproszyły się książki na wszystkie strony; tu i owdzie znajdują się dzieła cenne. Dobrzeby było zebrać stare książki do użytku prywatnego mniéj przydatne, już to że druk za stary i nieczytelny, już też że nowsze wydania tych dzieł daleko dogodniejsze istnieją, i umieścić je w bibliotekach większych, żeby zachować na dalsze czasy i uratować od zagłady. Przyznać trzeba, iż dawniéj umieli ludzie więcéj książki szanować niż dziś; stare akta kościelne, spisy inwentarza kościelnego świadczą, że jeśli nie każdy prawie kościół, to każdy dekanat miał swą bibliotekę znaczną, a nawet po dawniejszych kongregacyach dekanalnych sprawa książek i bibliotek osobnym była przedmiotem narad; w niektórych miejscach wyraźne były zalecenia, jakie książki ma każdy ksiądz posiadać w swéj bibliotece. Dekanat śremski albo raczéj kościół w Śremie miał kiedyś i ma jeszcze dziś znaczną bibliotekę, chociaż bardzo poszkodowaną. Oto niektóre książki téj biblioteki, mające niezaprzeczenie wielką wartość:

1. Mszał starożytny archidyecezyi gnieźn. z r. 1555, o którym pisał *Przegląd* w nr. 28 rocz. II, książka bez tytułu i również kalendarz tylko ze stycznia i lutego, ale zresztą dobrze zachowana. Z tego mszału początek jednej prozy pozwalamy sobie tu przytoczyć: Salve mater salvatoris, vas electum, vas honoris, vas coelestis gratiae. Ab aeterno vas provisum, vas insigne, vas excisum manu sapientiae. Salve ubi sacra parens flos de spinis spina flos spineti gloria. Nos spineti nos peccati spina sumus cruentati sed tu spinae nescia. Porta clausa fons odorum cella custos ungentosus cella pigmentaria. Cynamonum calamum mirram thus et balsamum superas fragrantia. Tu coelestis paradisus libanusque non incisus vaperans dulcedinem. Tu convallis humilis terra non arabilis quae fructum parturit etc. Mszał ten prawdopodobnie był przepisany dla całéj prowincyi gnieźnieńskiéj.

2. Do sprawy beatyfikacyi wiel. sługi Bożego Rafała Chylińskiego, o któréj także pisał *Przegląd*, odnoszący się ważny dokument tu się znajduje, z któregoby osnuć można cały żywot świątobliwego zakonnika. Sacra Rituum Congregatione Emo et Rmo Dno Cardli Marefusco. Gnesnen. Beatificationis et canonizationis Venerabilis servi Dei Raphaelis Chyliński sacerdotis professi Or. M. convent. S. Francisci. Positio super dubio: an sit signanda commissio introductionis causae in casu etc. Romae 1772. Ex typographia Reverendae Camerae Apostolicae. Pieczęć oryginalna z czytelnym napisem w około: Marius tit. S. Augustini S. R. E. presb. Card. Marefuscus. S. Rit. Congr. praef. z podpisem oryginalnym: R. P. — A. Gardellini Subprom. fidei. Mieści w sobie głównie zeznania świadków co do życia, śmierci i cudów wielebnego sługi Bożego, ziomka naszego urodzonego w parafii bukowskiéj czy też w samem mieście Buku i zmarłego w r. 1741.

3. Żywot św. Stanisława przez Długosza. Książka, w któréj numerowane karty, nie strony, jest bez tytułu i do karty 19éj po brzegach wielce uszkodzona, od karty zaś 20éj dobrze zachowana; druk gotycki. W końcu książki: Finit feliciter vita beatissimi Stanislai Cracoviensis episcopi et Polonorum protomartyris mirifici edita per egregium virum Dnum Joannem Długosch canonicum cathedralis ecclesiae Cracoviensis a. D. 1465. Et aliae legende sanctorum Poloniae, Hungarie, Bohemie, Moravie, Prussie et Slesie Patronorum. Impressum Cracoviae in edibus providi viri Joannis Haller. Anno partus virginalis 1511 die mercurii vigesima quarta mensis Decembris.

4. O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckiem i ruskiem od téj jedności odstąpieniu. Pisanie X. Piotra Skargi Soc. Jesu. Joan. 17: „Proszę Ojcze, aby byli jedno jako i my jedno jesteśmy." W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1590. Dedykowane Zygmuntowi III. Podług Wiśniewskiego jest to drugie już wydanie, pierwsze wyszło 1577. Przytem razem oprawne: „Krótkie nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny Matki Boskiéj Pani naszéj. Z włoskiego na polskie przełożone i niektóre insze rzeczki do niego przyłożone. Prov. 8: Ja miłuję tych, którzy mię miłują, a którzy rano czują do mnie najdą mnie." W Krakowie w drukarni Mikołaja Loba. R. P. 1612. Książka w najlepszym stanie.

5. Głos krwie B. Jozefata Kuncewicza archiepiskopa Połockiego także B. Jana Sarkandra męczennika morawskiego i obrazu Brunsbergskiego; przytem o świętych obrazach jako mają być szanowane kazania czworo przez X. Fabiana Birkowskiego doktora teologa z zakonu kaznodziejskiego Dominika św. Z dozwoleniem starszych. W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka typogr. J. K. M. — R. P. 1629. Dobrze zachowana.

6. Rex dolorum Jesus Christus R. P. Martini Hinczae Praepositi Provincialis Poloniae S. J. Cum licentia superiorum. Cracoviae typis Francisci Caesarii 1636. Dedykowane Jacobo Zadzik eppo cracov. Ozdobne wydanie.

Oprócz tego jest tu cały prawie zbiór kaznodziejów naszych z 18go wieku, kaznodziejów obcych, dzieł ascetycznych, dzieła św. Bonawentury, Bullarium Franciscanorum dwa grube folianty, akta sądu czyli adwokacyi śremskiéj z r. 1570—1604, zkąd prawdziwy można powziąść obraz o stanie materyalnym i moralnym ludności tutejszéj, o prawach, prowadzeniu procesów dawnego Królestwa Polskiego. — Wspominamy tu umyślnie o tych książkach, aby zachęcić tych kapłanów, którzy przy kościołach swych mają bibliotekę, do zajęcia się nią troskliwego, by te dzieła nie stały się pastwą moli i pleśni. ***Ks. W. K.***

Koresp. Redakcyi. Szan. Redakcyi *Wiadomości katolickich* i *Dobrego Pasterza* we Lwowie. Pomyłka nasza co do komisyi duchownéj obrządku gr.-kat., ustanowionéj we Lwowie przez ks. Biskupa Sylw. Sembratowicza (co według innych doniesień za rządów Arcyb. Józefa Sembratowicza stać się miało) dla rewizyi ksiąg liturgicznych, jest tak drobnéj wagi, że nie wymagała przecież takiéj sążnistéj odprawy w osobnym artykule, takiego aparatu oburzenia i strofowania, jak się to stało w nrze 16 *Dobrego Pasterza*. Drażliwość szan. Redakcyi, jaka się tu objawiła niepotrzebnie w obec *Przeglądu kościel.*, gdy rzecz cała krótkiem sprostowaniem mogła być załatwioną, każe nam się domyślać niechęci, których powodu nie znamy. Pomyłki zachodzą i w najlepiéj redagowanych pismach, a *Wiadomości katol.* też nie są od nich wolne, jak tego dowodzi wiadomość podana przez nie w nr. 13 i nie odwołana o śmierci żyjącego dotychczas Arcybiskupa kolońskiego Melchersa. Jakeśmy nie uważali się wcale za upoważnionych do dawania szan. Redakcyi *Wiadomości katolickich* z tego powodu jakiéjkolwiek nauczki i narzucania się z mentorstwem, tak też Redakcya *Dobrego Pasterza* nie byłaby sobie ubliżyła, gdyby się była ograniczyła na sprostowaniu pomyłki, a powściągnęła się od tak zjadliwego upomnienia, „byśmy jéj pisma uważniéj czytali i błędnych doniesień swoich jéj nie przypisywali."

Prenumeratę na **Życiorys czcig. sługi Bożego Jana Vianney z Ars** złożył ks. Rost z Uścia 3.20 *M.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.